

TERRORYZM I SALAFIZM – WYZWANIA DLA POLSKI TU I TERAZ

Przypadek Jacka S., pierwszego terrorysty-samobójcy pochodzącego z Polski, nie jest zaskoczeniem. To owoc salafickiej działalności w Europie i przyzwolenia dla niej ze strony władz i kształtujących opinię publiczną mediów. Od kilku lat nasila się aktywność salafitów również w Polsce, co będzie miało istotny wpływ na bezpieczeństwo wewnętrzne w naszym kraju. Choć w Polsce prawdopodobieństwo zorganizowania zamachu terrorystycznego przez islamskich ekstremistów nadal jest stosunkowo niskie, to grozi nam jednak dynamiczna rozbudowa „uśpionych komórek” - w analizie dla Defence24.pl pisze Witold Repetowicz.

Jacek S., który wysadził się w powietrze w irackim Baidżi, nie był pierwszym islamskim terrorystą narodowości polskiej. W czerwcu przed sądem w Niemczech stanęła Karolina S., oskarżona o zbieranie funduszy dla tzw. Państwa Islamskiego. Wkrótce okazało się też, że w Iraku, pod Tikritem, zginął jej brat, dwudziestoletni Maksymilian R., walczący w szeregach IS. Wszystkie te osoby wyjechały z Polski do Niemiec jako dzieci i tam dokonały konwersji na islam. Podobnie zresztą było z najsłynniejszym terrorystą islamskim pochodzenia polskiego, pochodzącym z Gliwic Krystianem Ganczarskim, który obecnie przebywa we francuskim więzieniu odsiadując wyrok 18 lat pozbawienia wolności. **Powiązania tych osób z Polską de facto nie były zbyt silne**, o czym zresztą świadczy przydomek Jacka S. w Iraku - al Almani, a nie al Bulandi (od arabskich nazw Niemiec i Polski).

Wbrew sugestiom znacznej części mediów, **nie można tłumaczyć przypadku Jacka S. problemami psychicznymi**. Każda konwersja religijna ma jakieś podłoże psychiczne, a każdego terrorystę, w szczególności samobójcę, można uznać za osobę psychicznie skrzywioną. Niczego to jednak nie tłumaczy i nie implikuje żadnych wniosków co do przeciwdziałania takim zjawiskom. **Kluczowe znaczenie ma tu natomiast kwestia działalności środowisk salafickich, bardzo silnych w Niemczech i dynamicznie rozwijających się obecnie w Polsce**. To ich działalność jest kuźnią ekstremizmu i - w konsekwencji - terroryzmu.

Zgodnie z retoryką narzuconą przez Arabię Saudyjską, Katar i finansowane przez te kraje muzułmańskie instytucje religijne, tzw. Państwo Islamskie reprezentuje charydżycka herezję w islamie. Teza ta jest pozbawiona jakiegokolwiek znaczenia, gdyż odwołuje się do pojęcia z VII w., na temat którego praktycznie nie istnieje żadna wiedza źródłowa (jedyne istniejący dziś odłam charydżytów - ibadyci - nie mają nic wspólnego z tym co reprezentuje Państwo Islamskie). Jest to więc całkowity abstrakt, który **ma odwrócić uwagę od salaficko-wahabickich korzeni ideologicznych tej organizacji terrorystycznej**. Jeśli się przypatrzy osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej historii sojuszu saudyjsko-wahabickiego (który w przeciwieństwie do charydżytów jest doskonale udokumentowany), to widać wyraźnie, iż **praktyka i Państwa Saudyjskiego i Państwa Islamskiego niczym się nie różni**. Wahabici i salafici podkreślają jakieś zupełnie nieistotne, z punktu widzenia nie-muzułmanów, różnice w interpretacji hadisów, jako podstawę różnic między nimi,

a Państwem Islamskim.

Zrozumienie tych związków jest niezwykle ważne. Arabia Saudyjska, mimo położenia w pobliżu krajów generujących uchodźców, a także posiadania dużych środków pieniężnych, w ogóle ich nie przyjmuje. Jest to tym bardziej znamienne zważywszy, że większość tych uchodźców to muzułmanie. W konsekwencji, zamiast do Arabii Saudyjskiej uchodźcy (a także imigranci zarobkowi, których sytuacja w KAS przypomina niewolnictwo) kierują się do Europy. Saudowie jednak wydają ogromne pieniądze na inicjatywy pozornie stanowiące „pomoc humanitarną”. Taka polityka nie wynika więc, po prostu, z zerowej empatii wobec uchodźców, lecz z chęci ich wykorzystania do eksportu salafizmu i zmiany oblicza islamu. Trwa to już od kilku dekad.

Saudyjskie i katarskie pieniądze (pochodzące zarówno z instytucji państwowych, jak i prywatnych) wspierają tysiące szkół koranicznych w Afryce. W rezultacie trudno się dziwić tendencjom wprowadzania szariatu w wielu krajach afrykańskich (np. Nigerii), czy też otwartemu wyrażaniu sympatii do Al Kaidy i Osamy bin Ladena (z czym się sam wielokrotnie spotkałem).

Ani KAS ani żaden inny naftowy, sunnicki kraj Półwyspu Arabskiego, nie przyjął żadnych uchodźców z Syrii czy Iraku, jednak przekazuje pieniądze na pomoc im np. w Libanie. Środki te trafiają jednak w ręce lokalnych, sunnickich imamów i **warunkiem ich otrzymania jest posłanie dzieci do szkół koranicznych gdzie następuje ich indoktrynacja ideologią wahabicko-salaficką**. Owoce tej polityki zostaną zebrane za kilka lub kilkanaście lat, zmieniając całkowicie religijność muzułmańską na Bliskim Wschodzie i produkując tysiące potencjalnych terrorystów.

Podobne procesy zachodzą od kilku dekad w Europie, a od kilkunastu lat również w Polsce. Arabia Saudyjska zaczęła poważnie interesować się naszym krajem w 2003 r., gdy król Abdullah sfinansował operację bliźniaczkę syjamskich z Janikowa. Ten pozornie humanitarny gest, podobnie jak cała polityka „humanitarna” KAS, miał na celu ocieplenie wizerunku Saudów i umożliwienie im rozpoczęcia w Polsce aktywności pro-salafickiej. Mimo, iż założone przez Saudów Centrum Dialogu w Janikowie nie spełnia większej roli w tym zakresie, to jednak **widać efekty napływu saudyjskich pieniędzy finansujących muzułmańskie inicjatywy i faktycznie zmieniających oblicze islamu w Polsce**.

Nie wiadomo ilu jest obecnie muzułmanów w Polsce, wiadomo natomiast, iż **tradycyjny obraz utożsamiający muzułmanina z polskim Tatarem jest już od dawna nieaktualny**. Właściwie można podzielić muzułmanów w Polsce na trzy grupy: **polских Tatarów, konwertytów oraz obcokrajowców**. Podział ten ma duże znaczenie z punktu widzenia dynamiki rozwoju tendencji ekstremistycznych, w szczególności salaficko-wahabickich, w polskim islamie. Oczywiście jest przy tym to, iż **zdecydowana większość muzułmanów w Polsce nie wykazuje tendencji pro-ekstremistycznych**. Niemniej tendencja niektórych mediów i ośrodków analitycznych, która nadużywa oskarżeń o islamofobię, przypisując ją wszystkim tym, którzy analizują problem ekstremizmu muzułmańskiego, służy tylko i wyłącznie rozwojowi tych patologicznych zjawisk. **Opinia publiczna powinna też wiedzieć, którzy eksperci, w szczególności arabiści, są zależni finansowo (m.in. poprzez zlecenia np. tłumaczeń) przez KAS i inne kraje Półwyspu Arabskiego, gdyż podważa to ich obiektywizm**. Niestety jest to dość powszechne.

Tatarów, zrzeszonych w większości w Muzułmańskim Związku Religijnym, jest około 2 tys. i jest to środowisko najmniej podatne na salafizację. Wg danych GUS pięć lat temu muzułmanów w Polsce było 5 tys., natomiast inne dane mówią, iż w powiązanej z Bractwem Muzułmańskim (w wielu krajach uznawanym za organizację terrorystyczną) Lidze Muzułmańskiej jest około 4 tys. członków. Wskazuje to, iż **polских konwertytów może być nawet kilka tysięcy i znaczna ich część to osoby o bardzo radykalnym podejściu do islamu**. Można to zaobserwować w dyskusjach prowadzonych również publicznie na wielu forach internetowych, gdzie wielu z nich neguje islamski charakter

Państwa Islamskiego tylko ze względu na domniemany brak „legitymacji szariackiej” dla ogłoszenia kalifatu. **Nie ma natomiast krytyki praktyki szariackiej IS, która oparta jest na tych samych hadisach, które uznają również salafici.** Polscy konwertycy niedawno urządzili też nagonkę na b. imama Selima Chazbijewicza, w związku z jego krytyką Agnieszki Amatullah Wasilewskiej, która w programie telewizyjnym deklarowała, iż za złamanie szariatu odetnie swemu dziecku głowę. Jest rzeczą oczywistą, że **ktoś, kto w imię szariatu jest w stanie obciąć głowę własnemu dziecku, jest również gotowy do dokonania samobójczego zamachu terrorystycznego.**

W Polsce może być też około 20 tys. obcokrajowców wyznających islam, przy czym największą, zwartą grupę stanowią tu Czeczeni. Również i w tym wypadku trudno powiedzieć ilu jest ich w Polsce, wiadomo jednak, iż liczba ta dynamicznie wzrasta. W 2009 r. oceniano, iż może ich być w Polsce już 10 tys. Ale tylko w 2012 r. prawie 10 tys. Czeczenów złożyło w Polsce wnioski o nadanie statusu uchodźcy a w 2013 r. liczba ta uległa podwojeniu. **Najliczniejszą grupą muzułmanów w Polsce są zatem nie Tatarzy, lecz Czeczeni i to oni - razem z konwertytami - stanowią grupę podwyższonego ryzyka.**

Krytyka Czeczenów w Polsce stanowiła przez lata pewne tabu, z uwagi na ich walkę z Rosją. Tymczasem **Czeczeni to przeważnie właśnie salafici** i to bez względu na to, czy popierają reżim Kadyrowa czy też Emirat Kaukaski. Sam Kadyrow zaczął już wprowadzać w Czeczenii elementy szariatu. Jednak **znacznie poważniejsze znacznie mają równoczesne związki Czeczenów z dwoma wojnami - w Syrii i na Ukrainie.**

W wydanym niedawno biuletynie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych Kacper Rękawek stawia tezę, iż głównym źródłem zagrożenia terrorystycznego dla Polski nie będą w najbliższym czasie islamiści, lecz obcokrajowcy biorący udział w wojnie na Ukrainie. Wg Rękawka są to „osoby o poglądach neonazistowskich, w tym także Polacy [...] z tych samych skrajnie prawicowych środowisk o profilu antyeuropejskim, antyamerykańskim, antydemokratycznym, autorytarnym i islamofobicznym”. To właśnie - wg. analityka PISM - skrajnie prawicowi ekstremiści mieliby stanowić główne zagrożenie terrorystyczne dla naszego kraju. Trudno się z tą tezą zgodzić, gdyż nie wiadomo w jakim celu środowiska te miałyby przeprowadzić w Polsce zamach. **Teoretycznie można sobie wyobrazić rosyjską prowokację „false flag” (w celu przypisania jej ukraińskim nacjonalistom), ale byłaby to operacja niezwykle trudna i o wysokim ryzyku wykrycia prawdziwych sprawców.**

Kacper Rękawek w swym komentarzu pominął natomiast inny aspekt, a mianowicie wątek czeczeński. Wiadomo jest, iż **na Ukrainie Czeczeni walczą po obu stronach, po stronie separatystów - żołnierze Kadyrowa, a po stronie ukraińskiej - ochotnicy powiązani zarówno z Emiratem Kaukazu i Al Kaidą, jak również Państwem Islamskim. Rosja ma duże doświadczenie w infiltracji środowisk czeczeńskich, więc jeśli chciałaby przeprowadzić zamach typu „false flag”, to najbardziej naturalnym wyborem byłoby nie skinheadzi lecz Czeczeni.**

Jednak sam fakt wpływów czeczeńskich w Polsce i w polskiej społeczności muzułmańskiej, w relacji z ich udziałem w wojnie na Ukrainie oraz dominującą rolą w Froncie al Nusra w Syrii, jak również znaczącym udziałem w szeregach Państwa Islamskiego, stanowi ogromne wyzwanie dla bezpieczeństwa narodowego Polski. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, że wg „mapy kalifatu” opublikowanej przez IS, celem Państwa Islamskiego jest podbój do 2020 r. wszystkich terenów Dar al islam (czyli tych które kiedykolwiek podlegały kalifowi). Mapa ta obejmuje zatem znaczną część Ukrainy, w tym Podole, a także wschodnią Słowację. **Wprawdzie dzisiaj nic nie wskazuje na to, by IS chciało powoływać wilająt na Ukrainie, ale trudno przewidzieć rozwój wypadków za kilka lat.**



Wspomniana w tekście mapa pokazująca terytoria, które tzw. Państwo Islamskie zamierza podbić do 2020 r.

Z informacji ABW wynika, że aż 200 osób objęto w Polsce monitoringiem w związku z podejrzeniem o powiązania z Państwem Islamskim i w większości są to Czeczeni. Trzech przedstawicieli tej narodowości aresztowano wcześniej za zbieranie funduszy dla IS. **O tym, że w Polsce działają komórki IS pozyskujące pieniądze słyszałem zresztą również z wiarygodnych źródeł w Iraku. Ponadto całkowicie jawnie zbierane były w Polsce środki „pomocy dla Syrii”, które kierowane były do Frontu Nusra** (organizacji zdominowanej przez Czeczenów i afiliowanej przy Al Kaidzie).

Wg analityków PISM, Kacpra Rękawka, a wcześniej Patrycji Sasnal oraz Patryka Kugieła, przyjęcie islamskich imigrantów lub uchodźców nie zwiększy zagrożenia terrorystycznego w Polsce. Poniekąd podzielał tę tezę, ale z zupełnie innych, mało optymistycznych powodów. Jest dla mnie oczywiste, iż **służby specjalne nie będą w stanie zweryfikować ew. sympatii salafickich imigrantów, a nawet jeśli to nastąpi, to „teoria charydżycka” IS blokuje automatyczne uznanie ich za zagrożenie.**

Zamach jest mało prawdopodobny z innego powodu - salafici dopiero rozwijają swoją kampanię w Polsce i zamach na tak wczesnym etapie skomplikowałby ich zdolność do rozbudowy siatki i transformacji polskiego islamu. Można się też spodziewać inwestycji saudyjskich i katarskich w te środowiska, która będzie się odbywać pod parasolem „pomocy humanitarnej”, a w istocie jej celem będzie salafizacja islamu w Polsce. Ochronę propagandową tej polityce zapewnią natomiast organizacje walczące z rasizmem, które wszelką krytykę sprowadzą do islamofobii i antyimigranckiej hysterii.

Witold Repetowicz